

# STRATA bywa wartością

fot. Tomasz Gola

Rozmawiamy z dziennikarką, podróżniczką, dokumentalistką Aliną Markiewicz, która inspirując się podróżami w najróżniejsze zakątki świata, stworzyła w Podlesicach, w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej miejsce na ziemi dla siebie i innych. Miejsce, do którego się zawsze chętnie wraca i z którego wyrusza się dalej.

## *Zawsze jesteś taka uśmiechnięta i pełna optymizmu?*

Można by zażartować, że to być może odruch bezwarunkowy, ponieważ spotykam się z dziennikarzem magazynu „Silesia Smile” i od razu się uśmiecham.

A tak na poważnie, staram się być osobą pogodną, nie łącząc uśmiechu z nastrojem. Lubię ludzi i staram się nie obarczać ich moim gorszym humorem, więc prawie zawsze się uśmiecham, nawet jeśli z nastrojem bywa różnie. Uśmiech przyciąga uśmiech, pozwala porozumiewać się bez słów i sprawia, że zaczynają otaczać Cię dobrzy ludzie.

Staram się uśmiechać do losu, do życia, nawet jeśli nie we wszystkich jego momentach było mi do śmiechu, ale z perspektywy czasu inaczej na to patrzę. Uśmiecham się też do samej siebie. Kiedy patrzymy na swoje odbicie w lustrze, zastanówmy się, czy chętnie zaprzyjaźniłybyśmy się z tą postacią, którą widzimy. To bardzo ważne.

## *Najważniejsi są dla Ciebie ludzie. Jacy byli ci, którzy odegrali w Twoim życiu istotną rolę?*

To z pewnością te osoby, z którymi łączyły mnie szczególne emocje - dobre i złe.

Bardzo często na mojej drodze pojawiali się ludzie, których nie znałam, ale szybko nawiązywaliśmy relacje, które momentami były bezcenne. Ratowały mnie z różnych opresji, kłopotów, rozwiązywały problemy w tempie, w którym sama nie zdążyłabym nawet przeanalizować sprawy, a co dopiero ją pozytywnie załatwić.

Ważne dla mnie jest mieć wokół siebie ludzi, z którymi wyznają podob-

ne wartości, a ich energia i otwartość są dla mnie motywacją. Na pewnym etapie życia potrafiłam też z kilkoma bardzo ważnymi dla mnie relacjami się rozstać, akceptując ich brak tolerancji, odmienne spojrzenie na życie czy przyjaźń.

Z pełną akceptacją ich wyborów rozstaliśmy się, uznając za wielką wartość czas, który spędziliśmy razem.

Mam wrażenie, że im dłużej żyję, tym staranniej dbam o relacje i ludzi wokół mnie. Szkoda mi czasu na znajomości, które nic nie wnoszą do życia. Unikam sztuczności, blichtru i lansu. Bardzo zależy mi na tych, z którymi łączą mnie emocje, przygody życia, wspólny kod wartości.

## *Czy są takie miejsca na ziemi, z których czerpiesz tę energię i uśmiech? Przypomnijmy, prowadzisz otwarty dom dla gości „Podlesice 38” w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Czy to jest dla Ciebie to epicentrum dobrej energii?*

Z pewnością tak. Choć muszę powiedzieć, że Jura nie była od początku moim miejscem na ziemi. Przyjechałam tutaj w 1996 roku na kurs skałkowy i od tego się wszystko zaczęło, w tym moja miłość do tych terenów. Czuję, że to miejsce oddaje mi dzisiaj



tę energię, którą w nie włożyłam. Moje początki z Podlesicami nie należały do najłatwiejszych. W bardzo trudnym życiu dla mnie momencie (rozstanie się z wieloletnim partnerem) spalił się dom, w którym wspólnie mieszkaliśmy. Pomyślałam, że jestem kompletnie pod ścianą, zostałam dosłownie z niczym, tylko z tym, co miałam na sobie, pożar strawił wszystko. I wtedy właśnie podjęłam decyzję, że nie będę uciekać. Pożar był najlepszą rzeczą, jaka mogła się wówczas wydarzyć. Spaliło się poprzednie życie, a na zgłiszczach powstał dom otwarty dla ludzi, gości, tworzony z pasji do życia i bycia tutaj. Podobno ma niezwykłą moc i klimat, na którym bardzo mi zależało. Tylko kilka rzeczy jest przywiezionych z podróży, resztę miejsca zostawiam dla energii ludzi i berneńskiego psa pasterskiego, który przez cały czas tu się uśmiecha. Ten duży szwajcarski pies dobrze się czuje w otoczeniu lin wspinaczkowych, himalajskiej łaźienki czy lamp plecionych specjalnie dla tego domu. Goście chyba też doceniają szczegóły, które stworzyły ten raj.

**No właśnie, podróżujesz cały czas w najróżniejsze strony świata, nie sposób tutaj wszystkich wymienić, ale z takich wypraw górskich to Karakorum, Nanga Parbat, Mc Kinley. Ten wywiad również mogliśmy zrealizować po Twoim powrocie ze Spitzbergenu. A mimo wszystko mówisz o Jurze, że to najpiękniejsze miejsce, do którego lubisz wracać.**

Przez długi czas w moim życiu takim miejscem na ziemi był Nepal, w którym byłam kilkanaście razy. Traktowałam go jak mój drugi dom, do którego musiałam bezwzględnie przyjechać przynajmniej raz w roku, by tam po prostu pobyc, pójść do ulubionej knajpy w Katmandu, spotkać się z przyjaciółmi, zobaczyć, co nowego zbudowali przez ten rok. W ten sposób łądowałam baterie. Dzisiaj, gdy mam swój dom, tym miejscem na ziemi są Podlesice. Oczywiście kocham podróże, ale najprzyjemniej wraca się właśnie tu. Częściej teraz mieszkam w mieście, bo tak ułożyłam sobie życie prywatne, ale to nie o wielość godzin, dni, miesięcy, lat spędzonych tutaj chodzi, a o to w jaki sposób to wykorzystujemy. Ja zawsze zachęcam moich przyjaciół i gości przyjeżdżających do mnie, by otwierać się na to, co nowe - nowe aktywności, doznania. I tak też się dzieje, że Podlesice stały się miejscem planowania wielu wypraw, sportów, projektów gości. Tutaj inaczej się myśli, oddycha innym powietrzem, wszystko staje się bardziej klarowne, wyzwania pachną.

Cieszę się, że ludzie, którzy odwiedzają Podlesice 38 są bardziej gośćmi, a nie klientami. Mam nadzieję, że tak się też czują i nie traktują domu jako pensjonatu, mimo że jest to komercyjne przedsięwzięcie. Nie chcę zabrzmieć górnolotnie, ale cieszę się, że to miejsce przyciąga właśnie takich ludzi, z dobrą energią, którzy są w stanie je docenić. Z wieloma osobami zaprzyjaźniliśmy się, teraz spotykamy się w Podlesicach lub na wspólnych wyprawach i to jest wspaniałe. O taki efekt mi chodziło.

**Przejdźmy teraz do Twoich podróży. Czego szuka człowiek, który stworzył tak fantastyczne miejsce na ziemi?**

Z pewnością szuka innych miejsc niż te, które oferują nam standardowe biura podróży. I tutaj nie chodzi o to, by być bardziej pomysłowym od innych, ale ja po prostu uwielbiam sama planować moje podróże, podążać za miejscami, które mnie fascynują w danym zakątku świata. Ostatnio byłam na Spitzbergenie zimą, choć większość wyjeżdża tam latem, ale różnica jest taka, że latem się tam widzi, a zimą przede wszystkim czuje. Nieśamowitym doznaniem było dla mnie to, że zegar w mieście odliczał czas do wschodu słońca, który miał nastąpić za 48 dni i trwać 18 minut... Kompletna ciemność przez 24 godziny.

Wszystkich zachwyca Bhutan, królestwo szczęśliwości, kraj, którego władze długo broniły się przed przyjazdem turystów, a mnie on rozczarował, chociaż uwielbiam Azję. Marzy mi się teraz Antarktyda i Ziemia Ognista, choć zwłaszcza ten pierwszy cel podróży będzie trudny do zrealizowania, głównie z powodów finansowych. No ale od czego są marzenia... Poza tym bardzo często te moje marzenia o podróżach nie dotyczą konkretnego miejsca, a bardziej doznania - chciałabym na przykład spotkać pingwina w naturze, a nie tylko w zoo. Tak po prostu.

Jednak często te najpiękniejsze i najbardziej wartościowe podróże, to wcale nie są te w najdalsze i najbardziej egzotyczne zakątki



ki świata. Miejscem, w którym mogłabym mieszkać (a nie ma takich wiele) są Dolomity. Zawsze czuję tam największą energię, mam najlepsze pomysły, nowe wyzwania tam mi się rodzą. Wszystko mi tam służy - woda, jedzenie, uśmiechnięci ludzie, inny smak espresso. Mogę tam siedzieć tygodniami i mam wrażenie, że codziennie odbywam swoją najlepszą podróż.

**Żeby tak podróżować, trzeba mieć zasobny portfel.**

Podróż zaczyna się w głowie. Kiedy budowałam dom w Podlesicach i nie było mnie stać na dalekie podróże, to jeździłam w Beskidy, znajdowałam ukojenie, które było najlepszą formą podróży. Z ważnymi dla mnie ludźmi spędzałam czas na mojej budowie i był to najlepszy czas poznawania i zwiedzania siebie, rozmów o tym, co w życiu ważne i ognisk na polanie. Przecież o takie przeżycia chodzi w każdej podróży. Dziś cenię sobie najbardziej to, że mogę wyjeżdżać z partnerem, który szuka w świecie tego samego co ja. Życie z Markiem to podróż, na którą czekałam 38 lat i po dwóch latach razem z nieustanną fascynacją odkrywam nowe obszary.